Rok III. Lwów dnia 24. Maja 1880. Nr. 8

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Czego żądamy.

II.

Wykazaliśmy już, jakim to sposobem praca stała się towarem, a robotnik niewolnikiem, a to niewolnikiem w całem tego słowa znaczeniu; gdyż będąc zupełnie zawisłym od kapitału, nie może on pod żadnym względem występywać samodzielnie i wywierać wpływ swój na urządzenia społeczne. Robotnik mający zawsze tyle tylko dochodu, ile mu najniezbędniej potrzeba do wyżywienia siebie i rodziny, nie może oczywiście starać się o dostateczne wykształcenie i podniesienie moralne tak siebie samego jak i dzieci swoich, i ztąd to niski stan oświaty a nawet niestety często upadek moralny w świecie robotników. Łatwo to być oświeconym i moralnym człowiekowi, któremu od kolebki droga się ściele w najlepsze, który ma byt zapewniony, często nawet w zbytek opływa, wzrósł wśród przyjemnych stosunków domowych, na łonie szczęśliwej rodziny i nie zaznał nigdy gorżkiej owej walki o suchy kawał chleba. Lecz robotnik, który zaledwie przestał być dzieckiem, już wypchany w świat daleki i wprzężony w jarzmo, aby na życie zarobić, co całe swoje życie dzień w dzień walczy o najniezbędniejsze potrzeby życia i cały swój czas, całą siłę swoją sprzedaje na targu, aby miał co jeść, robotnik taki, nie dziw że nie wiele dba o swój stan moralny i często gęsto się potknie na drodze żywota!

Ustawiczna zawisłość robotników i niski stosunkowo stan ich oświaty są dalej powodem, że robotnik nie może brać tak żywego udziału w sprawach publicznych, przez co go zawsze i wszędzie wyprzedzają kapitaliści i tak wszystkiem kierują, aby im było jak najlepiej i aby robotników jak najdłużej utrzymać w obecnym stanie niewoli. Dlatego to tak trudno robotnikom wywalczyć sobie prawo głosowania, dla tego na nich spada zawsze główny ciężar podatków, a trudno im nawet doprosić się takich ulepszeń np. w ustawodawstwie przemysłowem, aby zdrowie i życie ich jako tako było zabezpieczonem i aby mieć choćby najmniejszą obronę przed wyzyskiwaniem.

I tak wszystko w obecnym ustroju społecznym składa się na to, aby kapitalistom tj. tym co mają w ręku narzędzia pracy, było jak najlepiej, robotnikom zaś, jak najgorzej.

Aby uświęcić ten piękny porządek, znaleźli się ludzie w świecie naukowym, t. zw. ekonomiści, którzy postawili zasadę: „Pomagaj sobie samemu“ Sens tej nauki był taki: Jeden o drugiego niepowinien się troszczyć; państwo nie powinno się opiekować swoimi obywatelami, każdy niechaj się sam jak może stara o środki do życia i stanowisko w świecie. Życie jest walką, powiedziano; niechaj ludzie walczą między sobą: kto silniejszy i zdolniejszy, ten zwycięży. Rzecz oczywista, że w walce tej zwycięstwo z góry zapewnionem było tej klasie, która miała w ręku narzędzia pracy i robotnik z góry skazanym był na zawisłość i nędzę. Tak to nauka w tym razie stała się prostą sługą najohydniejszego samolubstwa, sługą interesu jednej małej cząstki społeczeństwa. Długo trwał ten stan upodlenia. Lecz prawo postępu silniejszem jest od woli nielicznych jednostek. Oświata mimo przeszkód stawianych jej, coraz bardziej się szerzyła, w coraz dalsze koła ludu się wdzierała, aż wreszcie lud ten przejrzał zupełnie i głośno zaprotestował przeciw porządkowi społecznemu, w którym on ma wiecznie odgrywać rolę kopciuszka.

Robotnicy coraz bardziej zaczęli sarkać na ustrój kapitalistyczny i coraz głośniej domagali się, aby urządzenia społeczne obrócone były na korzyść **wszystkich** bez wyjątku członków społeczeństwa, a nie jednej tylko uprzywilejowanej klasy. Żądali, aby ci, co pracują mieli także odpowiedni dochód z pracy i nie potrzebowali wiecznie robić na drugich.

Tak to powstały teorje czyli nauki socjalne, których główną treścią jest żądanie, aby narzędzia pracy czyli kapitał, nie były wyłączną własnością nielicznych jednostek, lecz aby przeszły na własność ogólną. W ten bowiem sposób jedynie jest możebnem, aby praca najemna została zniesioną, aby robotnik przestał być towarem i aby wszyscy po słuszności mieli udział w produkcji ogólno-ludzkiej. Zmiana taka rozumie się miałaby jeszcze niezliczone inne następstwa na korzyść robotników, a to tak pod względem materjalnym jak i moralnym. Że zaś robotnicy, tj. wszyscy ci, co żyją z dochodów pracy a nie kapitału, stanowią ogromną większość ludzkości, zatem zmiany powyższe musiałyby wyjść na korzyść całej ludzkości.

Dlatego to nauka socjalistyczna która powstała pierwotnie między robotnikami w zachodnich krajach Europy, coraz więcej zyskuje zwolenników, dlatego to zwłaszcza wszystkie serca szlachetne, każdy umysł zdrowy, niezepsuty poglądami egoistów, lgną do tych nauk i rozpowszechniają je z zapałem i poświęceniem. I w naszym kraju robotnicy zaczynają już pojmować, że zmiana stosuuków społecznych na korzyść pracy jest konieczną, że tak jak jest długo pozotać nie może.

Zasady socjalistyczne znalazły przystęp i do nas i coraz więcej znajdują zwolenników, jakkolwiek klasa uprzywilejowana u nas nierównie jest silniejszą niż w innych krajach, bo z przywilejem posiadania kapitału łączy także przywileje rodu i nazwiska. U nas walczyć przychodzi nie tylko z kapitalistami, ale w dodatku i ze szlachtą. Mimoto, skoro tylko raźno weźmiemy się do pracy, idea nasza zwycięży, bo zwyciężyć musi.

Nie kijem go, to pałką.

Znowu przychodzi nam pisać o konkurencji c. k. rządu w Zakładzie kary.

Wiadomo naszym czytelnikom, że korporacja szewska we Lwowie wniosła swego czasu petycję do ministerstwa w sprawie uregulowania pracy więźniów, a to w sposób taki, iżby robota więzienna nie czyniła konkurencji wolnozarobkującym, i że równocześnie odniosła się do lwowskiej Izby handlowej z prośbą o poparcie powyższej petycji.

Otóż na ostatniem posiedzeniu swojem Izba handlowa zajmywała się tą petycją, i na wniosek referenta, którym był p. Władysław **Gubrynowicz**, uchwaliła **odmówić swego poparcia**.

Sam ten fakt, wobec znanej **nicości** całej instytucji zwanej Izbą handlowo-przemysłową, niema najmniejszego znaczenia. Natomiast ważne są dla nas **motywa** przytoczone przez pana referenta i wskazówka dana majstrom, gdyż jedno i drugie znakomicie cechuje dążności naszej burżuazji.

Pan Gubrynowicz, opierając się na wiadomościach udzielonych przez nadprokuratorję państwa, twierdzi, iż konkurencja więzień jest prawie nic nie znaczącą, i że zarząd więzień dostarcza swoich wyrobów tylko „najbiedniejszej klasie ludności.“ Rzecz naturalna, że nadprokuratorja państwa, jako władza przełożona Zakładu kary,

dała takie uspakajające zapewnienie, a Izba handlowa mogła o tem z góry wiedzieć, że udając się po wyjaśnienia do strony obżałowanej, otrzyma w każdym razie uniewinnienie się tejże. Niestety Izba handlowa i podobne jej instytucje, zawsze się trzymają takiego systemu, zwłaszcza wobec c. k. władz.

C. k. nadprokuratorja doniosła także Izbie handlowej, że zamiast zajmywać więźniów robotami na rachunek własny, chętnie by ich wynajmywała prywatnym przedsiębiorcom, lecz że usiłowania jej w tej mierze się nie powiodły. Przeto p. referent, a z nim Izba handlowa wzywa majstrów do najmywania „tanich sił roboczych“ z Brygitek. Ustęp odnośny sprawozdania tak brzmi dosłownie:

„Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że wykonując roboty po niższych, niż u wolnozarobkujących praktykowanych cenach, zakład karny we Lwowie tworzy poniekąd konkurencję dla przemysłowców tutejszych, czyni on to jednak tylko wskutek braku zapobiegliwości samychże przemysłowców, którzy mimo tego, że zakład karny pragnie więzienne siły robocze wydzierżawić przemysłowcom, nie korzystają z tych sił i tem samem zmuszają zakład karny do zajęcia więźniów wewnątrz zakładu na własny rachunek.

Wobec tych stosunków polecić tylko można pp. przemysłowcom, aby najliczniej korzystali z sił roboczych zakładu karnego, przez co nietylko uwolnią się sami od konkurencji tegoż, ale nadto zużytkowując tanie siły robocze dla własnych celów, będą mogli taniej produkować i wypierać wyroby obce, które przy braku zapobiegliwości naszych przemysłowców, coraz większy znachodzą u nas odbyt.“

Są to bardzo wymowne słowa! Zawiera się w nich rada dla majstrów, jakimby sposobem ostrze konkurencji odwrócić od siebie, a skierować na czeladź, czyli robotników.

Trudno zaiste pojąć, do jakiego stopnia dojść może naiwność w wyzyskiwaniu!

Czyż nie dość na tem ucierpiał robotnik, że mu patron ukróca płacę wskazując na brak zarobku z powodu konkurencji? Trzebaż koniecznie, aby w miejsce tych i tak już bardzo „tanich“ sił, szukać jeszcze tańszych i to aż w — Brygitkach!!

Dobrą panowie dajecie radę: „Nie kijem już lecz pałką biedaków. Tylko tak dalej postępujcie panowie, a czerwone widmo, które was straszy po nocach, stanie się rzeczywistością, straszną rzeczywistością!...

KORESPONDENCJE.

Lwów. Jak mało panowie pryncypałowie troszczą się o los robotników, niech za dowód posłuży fakt następujący: W drukarni p. Manieckiego przybyło obecnie nieco więcej roboty, aniżeli dotychczasowy personal tamtejszy, składający się z jednego zecera (który jednocześnie pełni funkcje: zastępcy pryncypała w tegoż nieobecności, zarządcy drukarni, korektora, instruktora uczni i zecera, a to wszystko w jednej osobie) oraz 5 chłopaczków od 12 do 16 lat wieku, produkować jest w stanie; — i cóż się dzieje: oto p. M., sam niegdyś robotnikiem będący, więc z rzeczywistością stanu robotniczego, pewnie pozazdroszczenia nie godną, aż nadto obeznany, zamiast przyjąć odpowiednią ilość robotników — i właśnie w czasie w którym na 138, 53 przeszło obarczonych rodzinami od dłuższego już czasu bez miejsca i chleba pozostaje, poleca swemu zecerowi-niewolnikowi zaprzęgnąć te dzieci, oddane przez rodziców p. M. dla wyuczenia się sztuki drukarskiej lecz nie dla eksploatowania z nich sił jeszcze młodzieńczych w zamiarze osiągnięcia większych zysków do roboty po nocach, ażeby tym sposobem zrównoważyć potrzebny zastęp sił robotniczych.

Brak słów na napiętnowanie takiego postępowania, wszakże p. M. wie dobrze, jaka bieda między zecerami, wie dobrze ilu z rodzinami jest bez zarobku, a mając robotę nie powierza takowej robotnikom z zawodu, lecz zmusza obce w dobrej wierze do nauki oddane mu dzieci do kilkunastugodzinnej na dobę pracy, byle zysk większy osiągnąć. Wiemy z doświadczenia, że największy kontyngens kalek dostarcza drukarnia p. M.; widzimy również iż od otwarcia tej drukarni kilku już młodych chłopców poumierało na suchoty. Obecnie jeden ułomny chory jest od $1^1/_2$ roku. Dodajmy jeszcze, że p. M. po wyzwoleniu chłopca natychmiast go wydala i przyjmuje świeżego. Oto jak się dorabia chłopcami. W ten sposób można taniej i korzystniej roboty wykonywać jak inne drukarnie, jeżeli się nie robotnikami tylko dziećmi wyrabia. I jakżeż wobec takiego postępowania, może być mowa o zgodzie między takimi przedsiębiorcami a robotnikami, między kapitałem a pracą? Wierzcie mi towarzysze, że dopóty nie polepszy się nasz biedny los, dopóki nie wyzwolimy się zupełnie od przewagi kapitału, dopóki miejsce prywatnych przedsiębiorców nie zajmą stowarzyszenia wytwórcze dopóki narzędzia pracy nie staną się wspólną własnością robotników, słowem dopóki nasz program robotniczy nie stanie się ze słowa czynem.

Kraków. Od robotników z fabryki p. Zieleniewskiego w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Wdzięczni jesteśmy wam za artykuł umieszczony w nr. 6. „Pracy“, który choć w części zapoznał czytelników z naszem położeniem, a my ze swej strony podajemy kilka jeszcze szczegółów, uzupełniających stan robotnika fabrycznego. Dotąd niejeden z nas zapytany przez kogo o wysokość płacy, wstydził się wyznać prawdę, więc wolał ją sobie powiększyć, ale dziś mówmy prawdę. Dużo jest serc skrwawionych, dosyć łez wylanych, abyśmy mogli dłużej z milczeniem to znosić, niech świat się dowie i osądzi, czy robotnik tutejszy nie jest w stanie godnem litości. Np. istnieje prawo, z chłopca zostać czeladnikiem, ale zostawszy nim pracuje za tę samą cenę i płacę, jaką miał będąc w terminie i tak przed kilkoma miesiącami dostał jeden świadectwo „wyzwolenia“ mając przy całodziennej pracy 40 ct. i do dziś ma tę samą płacę, a jak obecnie przy pracy, która trwa tylko $^3/_4$ dnia, zarabia 32 ct. Jakież takiego robotnika położenie, gdyby nie miał znikąd innej pomocy? Teraz w inny sposób robotnik jest wyzyskiwany; gdy jest jakie liczniejsze zamówienie roboty, a z prędszą odstawą, wtedy przemyśliwują, w jaki sposób by można jak najwięcej na niej zyskać; ażeby robotnika zmusić do prędkiego jej zrobienia dają mu od sztuki, ale z takiem obliczeniem że ta praca 4 do 5 razy więcej warta od płacy, za którą robotnik ją wykonywuje, a gdy wielkiem wysileniem w pocie czoła potrafi zarobić więcej nad zwykłą swą płacę, wtedy nie chcą tej zwyżki wypłacić, mniemając, że się oszukali, bo robotnik nie powinien więcej zarobić.

Niejeden słysząc to wszystko, zlżiwi się, że mimoto interesa pana Z. jakoś nie świetnie stoją. Wieleby dałoby się mówić o powodach tej okoliczności, ale że to rzecz osobista, wolimy się ograniczyć na krótkiej wzmiance, że winną jest głównie dziwna administracja zakładu p. Z., a administracją tą kierują przeważnie osoby inne, jakkolwiek blisko z panem Z spokrewnione. Gdyby nie te osoby, to możeby nawet nie było tego okropnego wyzyskiwania, gdyż p. Ziel., który sam był dawniej robotnikiem, zna potrzeby nasze, i jest zresztą dość ludzkim. Natomiast taki pan Sz., były demokrata, a obecniej lokaj stańczykowski, mając sobie oddaną główną część zarządu fabryki, nietylko że w sposób powyżej opisany wyzyskuje robotników, ale ich jeszcze zraża swojem pyszałkowatem i niegodziwem postępowaniem w obejściu się z nimi i nierozsądną administracją niszczy zakład materjalnie. Człowiek ten, który nadto jeszcze podszeptami swoimi, wspólnie z innymi krewnymi pana Z. tłumi w tymże wszelkie popędy ku lepszemu, staje się dla nas coraz nieznośniejszym, a najlepsza rada jakiej udzielić możemy panu Z. jest, aby się co rychlej starał odebrać władzę powierzoną temu nadętemu... panu Sz.

Zresztą cała nasza nadzieja w tem, że się doczekamy przecież wolnych stowarzyszeń, któreby nam dały możność wspólnego i zgodnego wystąpienia przeciw wyzyskiwaczom.“

PRZEGLĄD.

Nędza i brak roboty nietylko nie ustają, ale coraz bardziej się szerzą. Dość powiedzieć, że z całej liczby lwowskich robotników-drukarzy zaledwie połowa ma zajęcie; reszta chodzi bez chleba! Podobnie ma się i w innych zawodach. Roboty nie przybywa, lecz natomiast przybywa nędzarzy szukających roboty. Na wsi bowiem głód nie ustaje: mnóstwo włościan wydziedziczonych z swojej ojcowizny, zniszczonych przez głód i lichwę, opuszcza strzechę rodzinną i idzie świat, szukając chleba Zrazu cały ten zastęp zwrócił się ku Ameryce. Lecz władze starały się temu zapobiedz i zwracały emigrujących z drogi, pod różnymi pozorami. Prąd emigracyjny zwrócił się tedy ku Rumunii, Bessarabji, Serbii, Bułgarji itp. Lecz nie każdy włościanin miał odwagę puszczać się w tak dalekie strony; nie każdego też stać było na koszta. Przeważna tedy większość tego proletarjatu wiejskiego zalewa miasta i miasteczka pobliskie, a największa powódź spada oczywiście na stolicę, w której się najprędzej spodziewają zarobku, bądź przy budowach, bądź przy fabrykach itp. Jasna rzecz, że przez to coraz ciaśniej będzie nam, robotnikom miejskim i wnet w dwójnasób uczujemy ciężar gniotącej nas biedy. Niechaj tedy nikt nie myśli, że nas „wiejska" bieda nic nie obchodzi. Przeciwnie! Nędza na wsi powinna nas obchodzić tak samo, jak nasza własna miejska bieda, gdyż przygnieceni biedą wieśniacy, zwracają się ku miastom i tu mnożą proletarjat. Ztąd się okazuje dowodnie, że interesa wszystkich robotników są wspólne i że nędzę roboczą odczuwać powinniśmy gdziekolwiek ona się pojawia i w jakimkolwiek zawodzie, czy to na wsi, czy w mieście, czy u rolników, czy u rzemieślników. Dlatego też „Praca" zawsze bacznie śledzi stan robotników na wsi i zwraca nań uwagę swoich czytelników.

To samo czynią i inne dzienniki burżuazyjne; ale jak czynią? Oto rozpisują się w nieskończoność o dobrodziejstwach wyświadczonych cierpiącej ludności bądź to przez rząd, bądź przez prywatnych i przedstawiają rzeczy tak, iż myślałbyś, że już nędzę ubito, że jej nie ma, albo conajmniej dogorywa.

Oto np. rozdzielono niedawno resztę kwoty przeznaczonej na tak zwaną „pożyczkę głodową" a cała prasa jednym głosem zapewnia, że rozdział odbył się w sposób najodpowiedniejszy i że cel zamierzony został w zupełności osiągnięty. Tymczasem wiadomości z prowincji nadchodzące dowodzą, że rzecz miała się wręcz przeciwnie. Wydział krajowy, szukając do pożyczki kandydatów, od których najprędzej spodziewać się można zwrotu na czas, udzielał tej pożyczki tylko najzamożniejszym włościanom, tj. takim, którzy jej najmniej potrzebowali. Prawdziwi biedacy zaczęli się tedy zgłaszać do owych bogaczy, aby im z otrzymanej kwoty cokolwiek udzielili na zasiewy. Żądaniu temu uczynili zadość owi szczęśliwcy, pożyczając „na odrobek" to znaczy na najokropniejszą lichwę. I tak tedy „pożyczka głodowa" zamiast ulżyć wprost ludności cierpiącej, wytworzyła nowy rodzaj lichwy, okropną „lichwę chłopską", której skutki niebawem się okażą.

— W dzień 3. maja pojawiła się we Lwowie drukowana odezwa socjalistów polskich, której autorowie wytykają niesłychaną nędzę i ucisk ludu, a jako jedynie skuteczny środek od tego wskazują zmianę ustroju społecznego na podstawie programu socjalistycznego. Odezwa ta narobiła ogromnej wrzawy w dziennikach szlachecko-mieszczańskich, a wstecznicy wszelkiego rodzaju wyruszyli w pole z najgrubszą swoją bronią jak: potwarz, denuncjacja i inne pokrewne. Kto tylko w ten lub ów sposób czuje się zagrożonym w swojej pozycji przez budzący się ruch, pospiesza „ratować społeczeństwo."

— Do chóru stańczyków i jezuitów przybywa właśnie nowy całkiem głos. Oto donoszą nam, że i pewien poseł sejmowy, który przez długoletnie popieranie interesów pańskich dorobił się już dość pięknego „stanowiska," uznał za stosowne w stowarzyszeniu rękodzielników żydowskich wypalić siarczystą mówkę przeciw socjalistom, których usiłował przedstawić dobrodusznym swoim słuchaczom jako opryszków czyhających tylko na to, aby z kieszeni wydrzeć, co kto posiada itp. Nie mamy nic przeciw temu, żeby się ktoś popisywał ze swojemi zdaniami, chociażby były jeszcze więcej bałamutne i bezsensowe jak powyższe, ale radzimy tym panom, aby się trochę więcej liczyli z prawdą, skoro nie chcą osiągnąć skutku wręcz przeciwnego swoim zamiarom.

— Kongres robotników w Budapeszcie zapowiedziany na Zielone świątki, zabroniony został przez rząd. Jednakowoż organ węgierskich robotników „Volksbote" zapewnia, że mimo zakazu kongres się odbędzie.

— W Niemczech uchwalono już w trzeciem czytaniu przedłużenie ustawy przeciw socjalistom na lat trzy. Poprzód jeszcze deputowani socjaliści Liebknecht i Hasselmann mieli sposobność wypowiedzieć swoje przekonania w ostrych przymowach pełnych gorzkich zarzutów, przeciw rządowi i jego poplecznikom. Obecnie zanosi się na zaprowadzenie „małego stanu oblężenia i w Lipsku, a to z powodu demonstracji, która miała tam miejsce d. 8. b. m. Niejaki Marx, który się zajmuje zakładaniem spółek wytwórczych w Niemczech, zapowiedział był odczyt o stowarzyszeniach rękodzielniczych. Robotnicy socjaliści, którzy się nie zgadzają na poglądy pana Marxa, umówili się, żeby mu w sposób niedwuznaczny wyjaśnić swoje stanowisko, i zebrawszy się w dzień odczytu w t. zw. Centralhalle, w liczbie około 1000 nie pozwolili Marxowi mówić, poczem tenże spiesznie opuścił salę i — Lipsk.

— We Francji od niejakiego czasu jedna zmowa robotników za drugą. W chwili gdy to piszemy jest strejkujących robotników co najmniej 50.000. W samem Reims zastrejkowało 15 000 w części tkaczy, w części cieśli, mularzy itp. Tyleż strejkujących jest w Roubaix. Tkacze w okolicach Bolbei, Lillebonne itd. zastanowili robotę! to samo w Lille. Powodem było wszędzie prawie obniżenie płacy, zarządzone pod pozorem „złych czasów". W niektórych miejscach obniżenie doszło aż 40% płacy!! Wobec wielkiej solidarności i siły robotników francuskich, jest nadzieja, że ruch ten, który coraz większe przybiera rozmiary, wypadnie na korzyść robotników.

Z świata drukarskiego.

Towarzystwo drukarskie „Ognisko," na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, zajmywało się ważną kwestją uczniów, którą „Praca" już kilkakrotnie poruszała. Wszyscy uczestnicy zebrani zgadzali się w tem, że stosunek między liczbą uczniów a liczbą ogółu zecerów we Lwowie jest nader niekorzystnym dla tychże, że pryncypałowie zbytnio wyzyskują siły uczniów na szkodę robotników i że coś w tej mierze zrobić należy. Jedynie co do sposobu zaradzenia temu złemu, zdania się różniły i z tego powodu wybrano komisję osobną, do której odesłano wszystkie wnioski w celu rozpatrzenia.

Aby czytelnikom naszym dać obraz stosunków drukarskich we Lwowie, przywiedziemy tu kilka cyfer nader wymownych:

Ogół zecerów we Lwowie przebywających wynosi 138; z tych 85 jest zajętych w drukarniach, a zatem 53 bez zajęcia. Natomiast zajętych jest w drukarniach 77 uczniów zecerskich. Z tych przypada na drukarnię Budweisera 11 (zecerów 2), „Gaz. lwow." 10 (zecerów 11), „Dzien. Polsk." 9 (zecerów 11), „Gaz. Nar." 8 (zecerów 16), Ludowa 7 (3 zecerów), Szewczeńko 6 (zecerów 9), Wajdowicz 6 (zecerów 5), Pillera 5 (zecerów 4), Manieckiego 5 (zecerów 2), Winiarza 5 (zecerów 4), Stauropigialna 5 (zecerów 6), Związkowa (13 zecerów) ucznia nie ma żadnego. Z 77 uczni powyższych tylko kilku uczęszcza do szkoły przemysłowej, jakkolwiek ustawa obowiązuje posyłać każdego do szkoły.

Z powyższego zestawienia okazuje się jasno, że właściciele drukarń dlatego tylko trzymają taką masę uczniów, aby tem mniej opłacać zecerów, a naturalnym tego wynikiem jest że nietylko teraz już mnóstwo zecerów chodzi bez chleba, ale że w przyszłości jeszcze więcej przybędzie świątkujących, bo zawód się przepełnia. Jeśli się do tego zważy, że uczeń któremu każą robić za zecera wy-

uczonego, nie zawsze podoła tej pracy, i często traci zdrowie, czego dowodem są świeże fakta nieprzyjęcia kilku towarzyszy do Towarzystwa, z powodu fizycznej niezdolności, to potrzeba ograniczenia liczby uczniów drukarskich staje się coraz bardziej naglącą i mamy przeto nadzieję, że komisja wzmiankowana gorliwie zajmie się tą sprawą.

Dodamy tu jeszcze pokrótce stan majątku Tow. „Ognisko“ z którego wyjmujemy następujące cyfry: Przychód w II. półroczu 290 zł. 54 ct., rozchód 282 zł. 27 ct. Nadwyżka w tym półroczu wynosiła 8 zł. 27 ct. Majątek w I. półroczu 1879 wynosił 1065 zł. 97 ct., dołączywszy do tego uzyskaną nadwyżkę w drugiem półroczu kwotę 8 zł. 27 ct. Ogólny majątek Towarzystwa wynosi 1074 zł. 24 ct.

Rezultat wyboru na r. 1880 następujący: Na przewodniczącego wybrano p. Aleks. Lévaya, na zastępcę tegoż p. Karola Schustra, w skład wydziału weszli pp. Alszer, Drewniewski, Daniluk, Kattner, Laskowski Kaj., Morawel, Płażejewicz, Senderman, Stroiński, Tomaszewski Karol, Wallek.

RÓŻNOŚCI.

— **We Lwowie** wychodzi dwutygodnik, którego jest redaktorem ksiądz P. Otóż ksiądz dobrodziej napadł na nas w swem piśmie z d. 1. maja, jak na opryszków, chcących zniweczyć wszystko, chcących świat wywrócić do góry nogami itd itd. A wszystko dostało się nam za to, żeśmy zrobili wzmiankę o wyborze p. Romanowicza do sejmu, i za to, że my robotnicy, pracując uczciwie i w krwawym pocie czoła, poważamy się wydawać pisemko, wbrew woli ks. redaktora, które on w swej kapłańskiej skromności nazwał „świstkiem“ na wskróś socjalistycznym. Ten sługa Boży, apostoł prawdy, opiekun uciśnionych panienek Bogu poświęconych, pomawia nas o propagandę — słuchajcie!... p r o s t y t u c j i! prostytucję, której my znać nie chcemy, którą pogardzamy. Natomiast przyznajemy się z drugiej strony do tej strasznej winy, że, mimo, iż nie podzielamy politycznych i społecznych zapatrywań pana Romanowicza, wolimy widzieć człowieka na krześle poselskim, który choć w części pojmuje smutną dolę robotników, niż ks. redaktora, który zda się wszystko wiedzieć co się działo i co się dzieje, a nawet co myślą wydawcy „Pracy“, ale za to zapomina co czynił dobrego będąc w Paryżu, a co więcej, zapomina o grzechach o pomstę do nieba wołających, gdyż o tem wszystkiem nic i nigdy w „Przeglądzie Lwowskim“ nie czytaliśmy, dalej wolimy człowieka, który w każdym razie troszczy się o coś pożyteczniejszego, niż o sto Pietrze, — wolimy człowieka, który miłuje oświatę, niż kapłana, który na równi z szatanem pragnie wiecznych ciemności, wolimy obywatela pragnącego swobód politycznych dla wszystkich bez różnicy wyznania, niż ludzi pragnących powrotu św. Inkwizycji, nareszcie wolimy człowieka, który umie uszanować społeczeństwo i czystość obyczajów, niż redaktorów tęskniących za prawami znanemi pod nazwą „Jus primae noctis“ itp.

† **Wilh. Bracke**, znany pisarz socjalistyczny, który wybitne zajmował stanowisko w niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, zmarł w Brunświku d. 26. kwietnia rb. Z zawodu był księgarzem; lecz wskutek niemieckiej ustawy wyjątkowej, materjalnie został zniszczonym. Bracke odznaczył się bardzo swoją czynnością w ruchu robotniczym na który poświęcał nietylko siły i zdrowie, ale i majątek swój prywatny. Jest on autorem kilku pism agitacyjnych, z których najbardziej rozpowszechnioną jest broszura p. t.: „Wieder mit den Sozialisten.“ Wyszła ona w przekładzie polskim p. t.: „Precz z socjalistami.“

— **Malarz Kiciński**, którego sąd krakowski przed kilkoma miesiącami uwięził, był pod zarzutem „propagandy socjalistycznej“ w tych dniach został uwolnionym i śledztwo przeciw niemu zaniechane. Towarzysz jego Korytyński, pozostał w więzieniu, gdyż prokuratorja oskarża go podobno o jakieś przestępstwo prasowe.

— **Z polecenia** jeneralnej komendy w Z a g r z e b i u poddano drukarnię M. Grabowatschky w Zemuniu pod dozór policyjny. Jak mówią, chwycono się tego środka z powodu, ponieważ drukarnia ta miała drukować broszury treści podburzającej. W skutek tego przedsięwzięła policja ścisłą rewizję w lokalnościach drukarni, lecz nie znaleziono nic podejrzanego.

— **Praca kobiet i dzieci** była przedmiotem obszernych badań we Włoszech. Rząd włoski bowiem uznając ważność uregulowania tej kwestji polecił władzom aby zbierały dane w tej mierze i przedstawiały swoje wnioski. Obecnie ogłoszono zebrane materjały, które będą stanowić podstawę obrad nad odpowiednią ustawą. Czy ustawa ta rozwiąże kwestję społeczną, wielkie pytanie, ale zawsze dowód jest, że rządy coraz bardziej uznają potrzebę zrobienia czegoś dla robotników, a chociażby okazania dobrych chęci. Niestety, nie możemy zmienić naszego przekonania, że nikt inny nie może pomódz robotnikom, jak tylko oni sami.

— **W Preszburgu** odbyła się rozprawa sądowa przeciw redaktorowi czasopisma robotniczego „die Wahrheit“ (Prawda.) Redaktor, Hanzliczek skazany został na 8 dni aresztu i grzywnę 30 złr. Zwracaliśmy już raz uwagę na prąd wsteczny, jaki się od niejakiego czasu w Węgrzech przejawiać zaczyna wobec prasy.

— **„Arbeiterfreund,“** czasopismo socjalno-polityczne dla klasy pracującej, wychodzące w Reichenbergu, podaje o d e z w ę, wystosowaną do pracowników, wyrabiających przedmioty drewniane (Holzarbeiter) w Austro Węgrzech, następującej treści:

„Towarzysze! Z uwagi na wysokie ceny potrzeb do życia z jednej strony, a nizkie wynagrodzenie robotników z drugiej strony, byliśmy zmuszeni zawiązać z naszymi pryncypałami rokowania. Pomimo że więcej nie żądaliśmy, jak tyle, co nam panowie majstrowie przyzwolili w r. 1872, od tego czasu znowu zapłatę nam uszczuplili, to przecież, jednego z głównych naszych żądań, podwyższenia zapłaty o 20 prct., panowie majstrowie nie przyjęli. Gdy my jako robotnicy, mający pretensje na mizerne utrzymanie ludzkie, od naszego zamiaru odstąpić nie myślimy, zatem dla skuteczniejszego przeprowadzenia naszych żądań przyszło do zmowy (strejku) pomiędzy robotnikami w trzech największych warstatach stolarskich w Reichenbergu, a to u pp. Neumanna, Tilka i Prada go. W tych trzech warstatach pracuje około czterdziestu robotników po największej części ojcowie rodzin. Zanosimy tedy do was prośbę, aż byście nam o tyle z pomocą przyszli w naszem położeniu, o ile wytrwać nam wypadnie podczas zatargu naszego. Wiemy dobrze, jakiej doniosłości jest zmowa, lecz my inaczej nie mogliśmy uczynić, jeszcze raz towarzysze i pracownicy odzywamy się do was, powołując się na słowa: Wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich! Pieniężne datki wysyłać należy pod adresem: Franz Seidel, Lerchenfeldgasse Nr. 349-I i Franz Eisler, Friedländerstrasse 341-I w R e i c h e n b e r g.“

Kalendarzyk historyczny.

Dnia 26. kwietnia 1871. Wolni mularze paryscy (franmasoni) oświadczają po uroczystej naradzie, że przystępują do komuny paryskiej i gotowi są pośredniczyć między nią a rządem wersalskim; w razie zaś, gdyby Wersalczycy pośrednictwa tego nie przyjęli, z bronią w ręku staną w obronie praw komuny.

D. 27. kwietnia 1863. Joung de Blankenheim, dowódca powstańców polskich pobiwszy Rossjan wypiera ich do księstwa Poznańskiego.

D. 28. kwietnia 1848. Zjazd polskich delegatów wojskowych w Miłosławiu (w Poznańskiem) uchwala zerwać wszelkie układy z Prusakami i postanawia działać zaczepnie. Przytem oświadczono się za odbudowaniem Polski demokratyczno-republikańskiej i wybrano rząd tymczasowy, mianując Mierosławskiego naczelnym wodzem.

D. 29. kwietnia 1871. Przeszło 10.000 wolnych mularzy paryskich, trzymając się po bratersku za ręce, z chorągwiami swojemi wyrusza uroczyście z ratusza ku zewnętrznym fortyfikacjom. Przybywszy na miejsce pomimo pocisków padających do koła, wolni mularze zatknęli na szańcach swoje chorągwie i uzyskawszy powstrzymanie ognia na kilka godzin wysyłają deputację do Thiersa, starając się o wyjednanie rozejmu i zawiązanie rokowań między walczącemi stronami, lecz nic od nie o otrzymać nie mogli.

D. 30. kwietnia 1871. Do komuny paryskiej przybywa liczna deputacja od wszystkich prowincjonalnych obywateli, przebywających w Paryżu. Milliere na czele deputacji przyrzeka imieniem prowincji poparcie dla gminy paryskiej.

D. 30. kwietnia 1848. Mierosławski pod Miłosławiem odnosi świetne zwycięstwo nad wojskiem pruskiem.

D. 2. maja 1848. Zwycięstwo Mierosławskiego pod Wrześnią.

D. 3. maja 1848. Szlachta galicyjska, zaniepokojona demokratycznym prądem, który się objawił w lwowskiej Radzie narodowej, zawiązuje t. zw. „Stowarzyszenie Ziemiańskie,“ które oskarżając Radę Narodową o dążności socjalistyczne, bierze sobie za zadanie podkopać Radę narodową i ująć władzę w swoje ręce.

D. 3. maja. Ogłoszenie polskiej ustawy konstytucyjnej, uznającej równość obywateli wobec prawa i znoszącej część przywilejów szlachty.

D. 15. maja 1848. Zniesienie pańszczyzny w Galicji.

OD ADMINISTRACJI.

Prenumerata na „Pracy“ wynosi na II. kwartał 1880 w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szanowni prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, Łyczaków l. 69A.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.** Z drukarni „Gazety Narodowej“.